№ 211. Kraków 15. Września — Sroda, Rok 1852.

Wychodzi w Krakowie
codziennie o godzinie 8½ rano, wyjąwszy Poniedziałki i dni następujące po świętach.

Cena:
w Krakowie miesięczna 6 złp. — kwartalna 15 złp.
w kraju kwartalna razem z przesyłką pocztową 5 złr. m. k.

Przedpłata
przyjmuje się w Księgarni Józefa Czecha przy Głównym Rynku Nr 453.

Pieniądze przesyłają się *franco* pocztą wprost do Biura Expedycyi Czasu wyraziwszy na kopercie: „prenumeracyjne pieniądze.“

CZAS

Przyjmują się
Ogłoszenia, rozprawy odezwy wszelkiego rodzaju.
Doniesienia literackie, księgarskie, handlowe, przemysłowe rolnicze itp.
Uwiadomienia tyczące się sprzedaży, kupna, dzierżaw itp.

Za opłatą
od wiersza petytowego za jednorazowe umieszczenie po 8 gr. następne po 3 grosze — z dopłatą 10 krajcarów za każdą publikacyą na stępel rządowy.

Listy
niefrankowane nieprzyjmują się, wyjąwszy od stałych lub znanych korespondentów.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 groszy.

Odnośnie do odezwy umieszczonéj w miesiącu lutym r. b. a mianowicie w Nrach 28, 31 i 37 CZASU, Dyrekcya Dziennika CZAS widzi się zmuszoną zawezwać powtórnie szanownych Akcyonaryuszów o bezzwłoczne nadesłanie akcyj przez nich posiadanych lub przynajmniéj numerów ich, co przy mającéj nastąpić spłacie akcyj jest koniecznem. Ustanawia się do tego ostateczny termin prekluzyjny półtora miesięczny, to jest po dzień 1 listopada r. b.

Ponawia się zarazem prośba (w miejsce osobnych odezw) do osób mających u siebie akcye, za które zapłata wniesioną nie została, aby takowe jak najrychléj Administracyi Dziennika CZAS zwrócić chcieli.

Kraków 14 września.

Dekret z dnia 28 lutego 1850 r. rozstrzygnął w zasadzie możność zastósowania we Francyi kredytu tak zwanego ziemskiego. Rezultat ten, jak wiadomo, otrzymanym został na drodze modyfikowania zasad prawa cywilnego obowiązującego, na korzyść instytucyj kredytowych ziemskich, tudzież że za pomocą oczyszczenia hypoteki za pośrednictwem kontraktu pożyczki, można było sporządzić dokładny bilans aktywów i pasywów każdéj z osobna nieruchomości. Oprócz tego rezultat ten wyniknął jeszcze i z tego, że na rzecz instytucyi kredytowéj ziemskiéj przyznanem zostało prawo wywłaszczenia więcéj sumaryczne, a mniéj kosztowne, a tém samém do ściśle-go dopełnienia zaciągniętych względnie instytucyi zobowiązań więcéj zniewalające.

Jak nateraz ostateczne ukonstytuowanie banku ziemskiego paryzkiego *(banque foncière de Paris)*, w którym wzięli udział najznakomitsi ludzie stanu, polityci, finansiści, prawnicy i dawni notaryusze, w szacunku publicznym wysoko postawieni, doprowadziło ten problemat do stanu praktycznego wykonania.

Zasady instytucyj podobnych przyjęte w krajach, gdzie instytucye o których mowa, są już oddawna w życie wprowadzonemi, zmodyfikowanemi zostały we Francyi w sposób, iżby zaprowadzenie podobnego systematu, nie napotkało tam żadnéj przeszkody. Kapitał zakładowy i ręczący *(capital de garantie)*, który do założenia banku kredytowego ziemskiego w Paryżu złożono, pozwolił uchylić z instytucyi tam zaprowadzonéj główną zasadę tego rodzaju instytucyi np. w Królestwie Polskiem, to jest zasadę solidarności między pożyczającymi, a listy zastawne czyli jak je tam nazwano obligacye ziemskie *(obligation foncière)* zamiast być wydanemi pożyczającym, któryby je naturalnie na własny zysk lub stratę dyskontować dopiero musieli, są tam zatrzymane przez bank, który w zamian za nie wylicza do rąk właścicieli pożyczających całkowitą, wartość obligacyi w brzęczącéj monecie.

W początku marca, celem zapewne objaśnienia korzyści instytucyj kredytowych ziemskich *Monitor* twierdził, że wysokość procentu od najmu kapitału hypotecznie lokowanego, licząc w to wszystkie koszta, dochodzi od 7% do 8% rocznie, i zapowiadał bliskość chwili, gdzie procent ten zredukowany do 6%, umorzy razem w pewnym przeciągu czasu, sam kapitał wypożyczony i uwolni tém samém pożyczającego od ciężaru, który jak dotąd w razie zażądanéj wypłaty w terminie wskazanym, narażał zwykle we Francyi właściciela na nieuniknione zniszczenie.

Chwila ta, sądząc z tego co o tem piszą dzienniki francuskie, zdaje się, że obecnie we Francyi nadeszła. Bank ziemski paryski sprawi to, że wypłata długów hipotecznych, które gnębią dzisiaj własność ziemską we Francyi, zmieni się na wypłatę roczną ratami, których (rat) wysokość będzie daleko niższą od procentów obecnie płaconych i które oprócz tego będą miały tę wielką korzyść, że w pewnym przeciągu czasu uwolnią właściciela zupełnie od długu: a to przez umorzenie go stopniowe, zostawiając mu przytem zupełną wolność uwolnienia się od niego wcześniéj nawet, przez upłaty całości albo części zaciągniętego długu.

Wysokość procentu od pożyczki, ustanowioną jest bowiem we Francyi przez bank ziemski na cztery i pół od sta rocznie, wysokość procentu amortyzacyjnego zmienia się stósownie do liczby lat na które pożyczka jest zaciągnięta. Objaśniając te rzecz przykładem powiedzieć można, że jeżeli np. pożyczający płaci od kapitału 6% rocznie, opłata taka umarza w ciągu lat 40 kapitał całkowicie, nie licząc, że w niéj objęte już są wszelkie koszta administracyi. Myśl więc dekretu z 26 lutego jest wykonaną i cel osiągnięto tam bez żadnych ofiar ze strony skarbu, li tylko za pośrednictwem kapitałów przez prywatnych złożonych, którzy się odważyli na próbowanie tak ryzykownego experymentu.

Bank ziemski paryski liczy pomiędzy swymi założycielami imiona ludzi, którym w pewnym względzie nie można w żaden sposób odmówić zaufania. Naczelnikiem rady administracyjnéj téj instytucyi jest p. Heilig były prezydent paryskiéj Izby notaryuszów, wiceprezesami są pp. Bartolony prezydujący w radzie administracyjnéj kolei żelaznéj orleańskiéj, hr. Ksawery Branicki i Adam Eichtal członek rady municypalnéj paryskiéj. Członkami komitetu są pp. Leon Faucher b. minister; Hely d'Oissell i de Renneville b. radcy stanu i Emil Pereyra administrator kolei północnéj.

P. Wołowski b. reprezentant, wybranym został dyrektorem banku, a nominacya jego w ślad dekretu z 28 lutego została potwierdzoną przez ministra.

CZĘŚĆ LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

BAŁWANY CZARNOBOGA BAMBERSKIE i znajdujące się na nich Runy

są wymysłem fantazyi ***Kollara.***

Znaną jest dobrze badaczom i miłośnikom starożytności słowiańskich podana naprzód w 1835 r. przez Jana Kollara wiadomość: „że w bawarskiém mieście Bambergu znajdują się przy główném wejściu do kościoła katedralnego dwa ogromne kamienne bałwany w postaci lwa, wyobrażające bożyszcze słowiańskie *Czarnoboga*, oraz, że na bałwanach tych wyryte są *runiczne* napisy słowiańskie, które bożka tego imię wyrażają. Bałwany te, jak twierdzi Kollar, przenieść miał z Pomeranii do Bamberga ś. Otto, biskup bamberski a apostoł Słowian pomorskich, częścią na pamiątkę, częścią aby uwiezieniem ich uchronił świeżo nawróconych od powrotu do bałwochwalstwa; tak samo bowiem uczynił był tenże ś. Otto z Trigławem szczecińskim, którego trzy odcięte głowy posłał papieżowi Kalikstowi.“ Wiadomość ta, potwierdzona uczoną rozprawą Szafarzyka, zamieszczoną w Czasopismie czeskiego muzeum z 1837 r. w zeszycie pierwszym, a opartą nie na naoczném przekonaniu się, lecz na przyjętéj wiarogodności sprawozdania Kollarowego, nabrała takiéj powagi i powtarzaną była przez uczonych słowiańskich i cudzoziemskich z takiém przeświadczeniem o jéj autentyczności, że w ciągu 17tu lat, nikt nawet, ile mi wiadomo, niepowziął zamiaru sprawdzenia jéj na miejscu; nie zdarzyło mi się też nigdzie c ytać, aby kto w tym celu umyślnie był jeździł lub przypadkiem zatrzymał się był w Bambergu. Czarnobóg odbierał pokłony uczonych; znajdujące się na nim Runy uchodziły za jedyny autentyczny wzór runicznego słowiańskiego pisma. Co do siebie, wyznać muszę, żem się nigdy nie mógł podnieść do téj powszechnéj czci i wiary. Badania moje własne prowadziły mię ciągle do powątpiewania o wiarogodności Kollarowego odkrycia. Kollar był badaczem-poetą; rezultaty badań jego i odkryć, jakkolwiek prawdopodobne — uważane zdaleka, traciły sam pozór prawdy — uważane z bliska. Lecz wiadomość o Czarnobogu bamberskim poświadczał wyraźny bożka runiczny napis. Wiadomość była zupełna, jedno dopełniało drugiego. Naoczne tylko przekonanie się mogło ją stwierdzić lub wywrócić.

Zdarzyła mi się do tego sposobność w tegoroczném wycieczce mojéj, odbytéj w zeszłym miesiącu nad Renem, w wschodniéj Szwajcaryi i w Bawaryi. W powrocie z Monachium do Berlina, przybyłem dnia 20 sierpnia, zwiedziwszy Augsburg i Nüremberg, do Bamberga, gdzie nie tylko dla sprawdzenia powyższéj wiadomości, lecz i dla odwiedzenia grobu ś. Ottona, obejrzenia kościołów katedralnego i ś. Michała, oraz innych osobliwości i pamiątek, postanowiłem dzień jeden się zatrzymać. Nie będę opisywał wszystkiego com widział. Grób ś. Ottona i pozostałe po nim pamiątki w kościele ś. Michała, były pierwszym, bałwany Czarnoboga przed kościołem katedralnym i znajdujące się na nich Runy, były drugim przedmiotem mojéj ciekawości, zastanowienia się i wrażenia. O ile tamte podniosły myśl moją ku świętemu mężowi, który, jak niegdy ś. Wojciech, przejęty prawdziwym duchem wiary i miłości chrześciańskiéj, pod opieką jednego z najdzielniejszych królów polskich, innemi skuteczniejszemi sposoby i środki, niż reszta współczesnych i późniejszych duchownych niemieckich, rozkrzewiał wiarę Chrystusa pomiędzy plemiennikami naszymi na północy; o tyle drugie, mówię o bałwanach Czarnoboga i znajdujących się na nich Runach, przygniotły wyobraźnię moją do ziemi, sprawiły zawód w oczekiwaniu, i nie radość w sercu, jak Kollarowi, lecz rumieniec wstydu wywołały na licu, gdym stał przed temi bałwanami najsurowszéj i najgrubszéj, jaką sobie wystawić można, roboty; gdym wierzyć miał, że ś. Otto przeniósł te poczwary z Pomeranii do Bamberga, częścią na pamiątkę, częścią z obawy, aby świeżo ochrzczeni Pomorzanie nanowo do czci ich niepowrócili; gdym wreszcie najpilniejszém okiem oglądał po kilka razy z kolei wszystkie części ciała bałwanów, i dopatrywał napróżno, mniemanego runicznego napisu Czarnoboga w owych kilku przypadkowych, żadnego związku z sobą niemających jakoby szramach, nacięciach i znakach, których zaledwo dostrzedz można na jednym z bałwanów tym, który się spostrzega po prawéj stronie przed wejściem do kościoła; drugi bowiem leżący po lewéj stronie niema najmniejszego śladu jakiegokolwiek znaku! „Nic dziwnego, powiada Kollar, że Landgraf w opisie swoim katedry bamberskiéj i jéj pomników z 1836 r., oraz inni Niemcy żadnéj wzmianki o téj drogocennéj pamiątce nieczynią, boć to już czas, deszcz i pył tak zniszczyły, że się nawet uwagi godném być nie zdaje, i musząc tam zajść oczy ćwiczonego Słowianina, aby coś podobnego zauważały. Ja ledwiem to zobaczył, mówi Kollar, serce mi podskoczyło, bom ci wnet już z samego zewnętrznego kształtu wniósł, że to jest dzieło słowiańskie.“ Zaiste, trzeba tam było arcysłowiańskich oczu Kollara, aby coś podobnego zauważały, co więcéj, aby z samego zewnętrznego

Te kilka wiadomości dajemy w celu objaśnienia tego, co po kilkakroć o tym przedmiocie w dzienniku naszym pisanem było.

Korespondencya Czasu.

Z Karpat w początku września.

Tak różne korespondencye napotykam w *Czasie*, tak każdy wyjeżdżający żegna was lub pozdrawia przybywszy do pierwszego portu, choćby ten port był w wodzie mineralnéj, że wnosić ztąd muszę, że bardzo jesteście czuli na dowody pamięci. Jeżeli więc wolno do was pisać temu, który dopiéro co opuścił Kraków, tém więcéj mnie, który ani wyjeżdżam, ani wracam, ani mam nadzieję rychłego was widzenia. Żyję w zaciszu i daleko, i najżywsze moje wrażenia podróży są te, kiedy siedząc w domu czytam korespondencye waszych zdrowych i chorych. Tego roku zagrzany czytaniem *Czasu*, wyruszyłem się z domu i umyśliłem także czytelników waszych zabawić, albo przynajmniéj zająć opisem mojej podróży. Widzę niestety, że prostakowi dałoby się objechać pół świata, a i tyleby nie napisał, co ten lub ów korespondent *Czasu* jadący do Lwowa lub do Szczawnicy. Bo naprzykład korespondent ze Lwowa, pisze już nietylko to co mu się zdarzyło, ale nawet to coby mu się zdarzyć było mogło. Druga uwaga, jaka mi przyszła czytając te korespondencye, jest wielka rola, jaką gra kuchnia w podróży Krakowian; Paolis, jakiś sławny traktyer, bardzo być musi znakomitą figurą w stolicy waszego Księstwa, i dzięki waszym korespondentom będzie on znany po wszech świecie, gdzie tylko *Czas* dochodzi; oni bowiem interesem lokalnym umieją zająć i pouczać ogół czytelników, i rozprzestrzeniają niewątpliwie wiadomości statystyczne naszego tyczące się kraju.

Kiedy pora kąpielna tak się tego roku i dla *Czasu* przedłuża, więc i mój list chociaż nie z wód pisany, ale do wartości korespondencyj takowych mający pretensyą, jeszcze przybędzie w porę.

I ja pojechałem w góry, chcąc jednak z góry odjąć wszelką obawę, oświadczam jak najsolenniéj, że ani jednego opisu pejzażowego nie skreślę. Opisanie pięknych widoków jest to jedna z tych skał, o które się niejedno pióro rozbiło, i wątpić, żeby jakikolwiek opis poetyczny bez wymiarów matematycznych, mógł dać wyobrażenie o pejzażu, albo nawet wzniecić uwielbienie. Wszystkie opisy do siebie podobne, gdy dwóch widoków do siebie podobnych niema. I tak: tu się piętrzą skały, tam się wije rzeka srebrną wstęgą, zdala wioski w dolinie, daléj szarzeją niebotyczne góry etc. etc., następują wyrazy zachwytu, a w końcu niezmiernie pokorne uznanie wielkości i wszechmocności Stwórcy wszech rzeczy; otoż i opis skończony, ten sam dla każdéj górzystéj okolicy. Wiecie kto mi najbardziéj obrzydził opisy poetyczne, oto Lamartine, a pisać umie; kiedy raz zaskoczony zimą w oddalonéj wiosce, musiałem przeżuć te okropne trzy tomy jego podróży po Wschodzie, zapełnione opisami, od tego czasu przyrzekłem sobie nigdy żadnego nie opisywać widoku, które to *votum* utrudnia niemało wszelką z podróży korespondencyą; ale opuszczając naturę, czyż nie zostają ludzie, którzy bądź słowem, bądź dziwnym jakimś zwyczajem wprowadzają myśl na nieskończoną drogę uwag, porównań i dedukcyj. Naprzykład wyjechawszy jednego razu na drogę cesarską i ujrzawszy drut telegrafu elektrycznego, udałem wielkie zadziwienie, i spytałem się chłopaka żwawego który mnie wiózł, na co to ten drut? odpowiedział: „to panie coś po tém lata“ i zdawał się zupełnie zadowolniony ze swego tłómaczenia. To słówko dało mi wiele do myślenia. Porównywałem prostaczka z człowiekiem tak nazwanym oświeconym i zdało mi się: że bardzo mała między nimi różnica. Bo np. co do telegrafów, my wszyscy nie więcéj wiemy od tego chłopaka, który mówił *że coś tam po tym drucie lata*, i tak jest w wielu rzeczach; dla tego człowiek doszedłszy dopiéro do wysokiego stopnia wykształcenia, szukający w nauce udoskonalenia moralnego, zmuszający siły natury do posłuszeństwa, odgadujący za pomocą rozumowania tajemnice świata, a to wszystko w celu udoskonalenia siebie i ludzkości: tak wykształcony człowiek, staje się prawdziwie wyższym, ale między tym który *coś* o elektryczności zasłyszał, a tym co mówi że *coś* tam po telegrafie lata, jak mała różnica!

Ten list datuję z Karpat, mniejsza o to zkąd, kiedy opisów ani okolicy, ani towarzystwa niema, ale lubię namiętnie góry, a podróżuję samotny jak niedźwiedź, i raz w górach, stronię od ludzi po niemiecku ubranych, i chętnie opuszczam gościniec dla ścieszki. Tak też razu jednego opuściwszy gościniec dla ścieszki, a ścieszkę dla gęstego i ciemnego lasu, zabłąkałem się zupełnie i niewiedziałem jak wrócić do domu. Szedłem długo niedaleko rączéj i pieniącéj się rzeczki, która zawsze z góry do ludzi zaprowadzi, i natrafiłem na skromne i schludne mieszkanie leśniczego, który mnie zmęczonego długą przechadzką, gościnnie do domu przyjąwszy, wprowadził do pokoju. Stary to był myśliwy mieszkaniec tego domu. Fuzya, torba borsucza, rogi, rożki, zdradzały tę namiętność, również stara litografia jakiéj jeszcze nie widziałem. Wystawiała ona pogrzeb myśliwego, odprawiony przez zwierzęta. Jelenie niosły trumnę, zające świece, lis dzwonek, dzik łopatę itd.; za ramami téj litografii spostrzegłem jakiś stary papiér, kolor jego żółty, pył który go okrywał, świadczyły o podeszłym wieku. Tytuł zaraz wzniecił we mnie wielką ciekawość, bo był taki: „Opis teraźniejszego świata“ — o dzisiejszym świecie tak wiele złego mówią, że pomyślałem sobie, otóż tu znajdę przecież pewny dowód, że się to lepiéj dawniéj na tym bożym świecie działo, jak to mówią. Z jakiémże więc zadziwieniem czytałem od starości wybladłe pismo następującéj treści; przepisuję dosłownie co przeczytać mogłem, ku zbudowaniu czytelnika i w celu pogodzenia ego z dzisiejszym światem:

„Rzetelność wyjechała ze świata. — Szczerość spać poszła. — Pobożność skryła się. — Sprawiedliwość niemoże drogi znaleść. — Wspomożyciel nie znajduje się w domu. — Miłość leży w grobie. — Wiara zginęła. — Cnota idzie prosić chleba. — Prawda pogrzebiona. — Cierpliwość wszystko przezwycięża“.

Otóż i stara strofa téj staréj piosenki: „lepiéj się to dawniéj działo na tym bożym świecie“, a piękneż było to *lepiéj*, sądząc po tych gdzieś między górami zakopanych aforyzmach. Tak pisali temu lat z 80, tak piszą dzisiaj, tak będą znów pisać za lat 80. Jakież to obszerne i smutne pole do namysłów. Byron gdzieś słusznie powiedział: „wszystkie czasy są dobre kiedy przeszły“. — Ileż to musi być cierpienia i zawsze między ludźmi, kiedy tak wszyscy i zawsze nad sobą płaczą i dawnych czasów żałują. Muszą to być niewyczerpane aspiracye do szczęścia, musi to być uczucie ciężaru pod którym się upada, które wiodą człowieka do przekonania, że dawniéj lepiéj być musiało, kiedy ludzie żyli i żyć potrafili i życia żałowali, bo z czegóż można wnosić że było lepiéj; z żadnego rozumowania. Owszem, rozumowanie i zastanowienie się nad dzisiejszym stanem rzczy przekonać nas musi, że teraz jeżeli szczęścia nie ma, bo go być niemoże, dużo nieszczęść całe generacye dotykających, ustało; głód, wojny, prawo pięściowe, przemoc, napady barbarzyńców, prześladowania religijne, jakież to są wszystkie nędze i biedy, od których z łaski Bożéj od dawnego już czasu uwolnieni jesteśmy! Tak jest, lubo nie wierzę w to, co filozofy mówią o doskonaleniu się nieskończoném człowieka, przecież mi się zdaje, że świat teraz lepszy, zwłaszcza ważąc massę dobrego i złego, massę szczęścia i nędzy.

Zanotowawszy sobie ten „opis świata“ pożegnałem staruszka, a odchodząc, chciałem go pogodzić ze światem, na który bardzo się zagniewanym wydawał, i mówiłem: to dziś jednak lepiéj. „A gdzie lepiéj jeszcze gorzej“. A cóż już gorszego być może jak to, co tu napisano? Na to nic mi odrzec niemógł, ale żegnając mnie, jeszcze mówił: „Co gorzéj, to gorzéj“.

Chodząc raz po górach i widząc ten spokój głęboki, pasące się stada, przypominające te miłe wiersze: „Kozy pocieszne kozy, ma trzoda jedyna“, tu i owdzie ludzi schylonych nad zbieraniem darów bożych, pomyślałem sobie: coby się z tych Karpat zrobiło, gdyby tu tak jak w Kalifornii albo Australii, od wieków ukryte złoto naraz znaleziono, a mając w pamięci niedawno czytane opisy tych odkryć, zawołałem: „Boże strzeż nas od tego nieszczęścia“! Prożba ta zapewne zbyteczna, a jednak może nie jednemu grosza potrzebującemu wyda się bluźnierczą. Miałbym wielką chęć powiedzieć, dlaczego się tak modliłem, i dlaczego popadłem w złotéj nędzy marzenia, ale może niewielebym znalazł ciekawych, a na teraz dosyć.

Berlin 12 września.

† Artykuł „*Austryackiéj Korespondencyi*“ w kwestyi handlowo-celnéj, pisany oczywiście z wyższego natchnienia, można uważać za skazówkę, jaką będzie odpowiedź koalicyi darmstadtskiéj na ostatnią deklaracyę pruską. Artykuł rzeczony znajduje się bez wątpienia w waszém ręku i przejdzie zapewne w całości do *Czasu*; niepotrzebuję więc wam mówić ani o treści ani o ważności jego. Dosyć będzie nadmienić, że zrobił on tutaj nie małe wrażenie, rozpędzając ostatni cień nadziei, że przez uległość członków koalicyi sprawa handlowo-celna pomyślny weźmie koniec. Dzienniki tutejsze, z których gróźb i przechwałek dziennik wiedeński szydzi, zaostrzyły pióra i wystąpiły do otwartego boju, i nalegając na rząd, aby na krok od warunków swoich nieodstępował, chociażby przez to Prusy zupełnie izolowane być miały w Niemczech. Sprawa zaczyna być zajmującą. Chwila stanowcza się zbliża. W obawie jednak, aby Związek celny się nierozbił, co przy obecnym stanie rzeczy, zwłaszcza jeżeli Prusy nieustąpią, zdaje się być nie do uniknienia, przebija się z łona stron walczących życzenie, aby chwilę stanowczą odroczyć i raz jeszcze próbować, ażali obustronne żądania jakim sposobem skojarzyć się niedadzą. Słyszę, że z powodu tego odpowiedź koalicyi nie 15 b. m., lecz kilka dni późniéj ma być złożoną. Hannower gra w tym względzie rolę pośrednika, i możnaby niemal powiedzieć, że trzyma w swém ręku losy całéj sprawy. Pomimo przystąpienia swego do ostatniéj deklaracyi pruskiéj, Hannower nieżyczy sobie, aby sprzeczność warunków, stronom obu stała się powodem do rozerwania się Związku celnego. Sprzeczność ta polega obecnie i głównie na tém: że koalicya żąda równoczesnego traktowania z Austryą względem zawrzeć się mającego z nią handlowo-celnego traktatu z obecnemi układami względem odnowienia Związku celnego, gdy Prusy żądają, aby odnowienie Związku celnego na lat 12 poprzedziło układy z Austryą. Hannower oświadcza w „Gazecie hannowerskiéj“, jak się zdaje oficyalnie, że przystąpił wprawdzie w treści i formie do deklaracyi pruskiéj z 30 z. m., że mianowicie uznał konieczność modyfikacyj zrobionych przez Prusy w wiedeńskim projekcie dotyczącym traktatu handlowo-celnego z Austryą a za-

kształtu, to jest z zaledwo z gruba okrzesanéj postaci lwów, odgadły pomniki słowiańskie! Od pomników do kilku bezkształtnych znaków na piaskowych bałwanach, od znaków do liter runicznych, od liter runicznych do całego napisu runicznego wniosek niedaleki. Że zaś dziad kościelny powiadał Kollarowi, co i mnie powiadał, że bałwany w mowie będące wyobrażają złego ducha, który przy budowaniu kościoła burzył w nocy to co w dzień wybudowano; a z historyi wiadomém było uczonemu Kollarowi, że kościoła tego biskupem był ś. Otto, a tenże ś. Otto był zarazem apostołem pomorskich Słowian, których pogańskie bożyszcza wywracał i niszczył, a głowy jednego posłał nawet papieżowi na znak swéj apostolskiéj gorliwości; wniosek dalszy leżał jak na dłoni: że zły duch ów, wyobrażony w bałwanach, był Czarnobogiem, a Czarnoboga tego ś. Otto sprowadził z Pomeranii do Bamberga. Mniemane Runy, rozstrzelone w nieładzie na lewym boku jednego bałwana, musiały się zbliżyć ku sobie i nagiąć do wydania pożądanego napisu, który, rozumie się, mógł tylko być w polsko-pomorskim dyalekcie, i brzmiał *Carni-bu*, to jest Czarnybóg.

Takim sposobem Kollar przyszedł do tyle osławionego w archeologii słowiańskiéj odkrycia, które ja poważam się nazwać wymysłem jego hypersłowiańskiéj fantazyi; mówię wymysłem fantazyi, bo daleki jestem od posądzenia uczonego, zasłużonego i ze wszech miar czcigodnego męża o umyślne wypowiedzenie i rozpowszechnienie fałszu. Mógłbym na tém skończyć niniejsze, historycznie tylko skreślone sprawozdanie, mając zamiar przesłać obszerniejszą o przedmiocie tym rozprawę do innego krajowego pisma. Wszakże, aby i przed większą publicznością poprzeć krytycznemi dowody moje twierdzenie, wymieniam z nich w krótkich słowach główniejsze:

1) Aby módz przyjąć autentyczność bałwanów Czarnoboga bamberskiego, trzeba wprzód dowieść, że Słowianie mieli i czcili *osobne* bóstwo zwane Czarnobogiem; jeżeli mieli i czcili, że mu *stawiali bałwany*; ja temu przeczę.

2) W opisach żywota Ś. Ottona i w historyi jego apostolstwa na Pomorzu, które zawierają najdrobniejsze wydarzenia i szczegóły jego i jego podwładnych czynności, niemasz najmniejszéj wzmianki o Czarnobogu i jego bałwanach, ani też o ich przeniesieniu do Bamberga.

3) Posłanie Trigława szczecińskiego papieżowi Kalikstowi nic nie dowodzi, bo posłane były tylko głowy, odcięte od bałwana *drewnianego* małéj wielkości, głowy posrebrzone drewniane, być może że metalowe, w każdym razie niewielkie i nie zbyt ciężkie, jak tego dowodzi ów inny Trigław pozłacany lub złoty, uniesiony przez kapłanów słowiańskich i schowany w dębie; posłanie głów Trigława było więc możebne; nie tak bałwanów Czarnoboga.

4) Przewiezienie bowiem z Pomeranii do Bamberga bałwanów *kamiennych*, do tego *dwóch*, wielkości olbrzymich lwów, jest na owe czasy czystém materyalném niepodobieństwem, a w każdym razie w żywocie S. Ottona i w współczesnych kronikach byłaby o tém wzmianka. Powód tego przewiezienia śmieszny, cel jeszcze śmieszniejszy, bo w bałwanach nie ma najmniejszego śladu sztuki, i trudno przypuścić, aby wyobrażały bożka, nawet czarnego.

5) Bałwany te, są oczywiście wykute z miejscowego kamienia, z piaskowca do granitu podobnego, jaki był i do budowy kościoła katedralnego użyty. Wzgląd na materyał starożytnych pomników, jest w badaniach archeologicznych wielkiéj wagi.

6) Powiastka dziada kościelnego o złym duchu, wyobrażonym w bałwanach, odnieść się może do pożaru i do powtórnego odbudowania kościoła katedralnego, oraz do trzęsienia ziemi w 1117 r. które kościół Ś. Michała jako i katedrę bamberską mocno nadwerężyło.

7) Napis runiczny wreszcie, tak jak go Kollar zdjął, *wcale nie egzystuje*, ani w całości ani w pojedynczych runach. Z dwóch, trzech znaków możnaby coś wnosić na litery lub runy, lecz te nie mają z sobą żadnego związku, żadnego spojenia; rozrzucone w nieładzie jak przypadkowe szczerby, lub wreszcie jako umyślne nacięcia, to u góry, to u dołu, to na jednéj to na drugiéj łopatce, to na tyle koło ogona, nigdzie całego słowa wydać nie mogą. Jeden tylko bałwan ma takowe znaki, ten też jest w całéj postaci bardzo uszkodzony; drugi żadnych zgoła niema znaków, jest bardzo dobrze zachowany i zdaje się być nowszym.

Kończąc na tém niniejsze sprawozdanie, miło mi jest nadmienić, że przed odesłaniem go, widziałem się tu z Antonim Helclem, professorem krakowskiego uniwersytetu, który w powrocie z wód Kissingen zboczył umyślnie do Bamberga, prawie w tym samym dniu co ja, w celu obejrzenia Czarnoboga. Przeświadczenie jego zgodne jest zupełnie z mojém; z tém większą pewnością w świat je posyłam, i pod sąd uczonych poddaję.

W Berlinie 8go września.

W. Cybulski.

wartym pod lit. *A*, lecz powiada, że nieprzystąpił do żądania Prus, aby układy z Austryą względem rzeczonego traktatu koniecznie dopiero po odnowieniu Związku celnego rozpocząć się miały. Z protokółu przystąpienia, mówi daléj „Gazeta hannowerska", wyciągać wniosku tego niemożna. Zresztą Hannowerowi bardzo na tém zależy, aby Związek celny się zwiększył, a nie zmniejszył, bo w ostatnim razie zmniejszyłyby się i korzyści Hannoweru, czyli tak zwane *praecipuum*, przyznane mu przez Prusy traktatem wrześniowym, które w całości utrzymać, Hannower uważa za swą powinność.

To nowe wystąpienie Hannoweru, na którego zgodność tak mocno w Berlinie liczono, jeżeli jest oficyalném, może się stać dla Prus bardzo niebezpieczném; bo jeżeli gabinet tutejszy będzie się chciał przy stanowisku swém koniecznie utrzymać, to nie tylko Związek celny, lecz i traktat wrześniowy rozpaść się może, w którym to razie państwa koalicyi, a z niemi może i Hannower z swymi związkowymi, w połączeniu z Austryą, mogłyby rzeczywiście Prusy całkiem izolować. Wszakże trudno mi przypuścić, aby gabinet pruski w tym względzie zupełnie z Hannowerem nie był się porozumiał, i względem wszelkich wypadków naprzód się nie był ubezpieczył. Trudno też przypuścić, aby Hannower mógł i chciał oderwać się tak łatwo od ratyfikowanego i częściowo już do wykonania przychodzącego traktatu wrześniowego. — Brunszwik i Oldenburg mają także w nim głos, a te państwa wprost do deklaracyi pruskiéj przystąpiły, równie jak i państwa Turyngii. Wnoszę, że trudności, jakie Hannower robi, są tylko pozorne, a mają głównie za cel, aby państwa koalicyi z Prusami pogodzić, co przez przyjęcie *równoczasowości* w układach z Austryą i i koalicyą tak co do traktatu handlowego, jak co do Związku celnego, łatwoby się stać mogło. Chodzi tu bowiem tylko o wzajemne zaufanie pomiędzy Austryą a Prusami. Od materyi układów zawisłaby zaś rzecz sama, z jednéj strony Związek celny i traktat handlowy z Austryą, z drugiéj strony unia celna. Zostawmy sprawę dalszemu rozwojowi. Za kilka dni dowiemy się, co się z nią stanie.

Jenerał Radowitz przybędzie tu w bieżącym tygodniu dla objęcia nowego swego urzędu. O mianowaniu go naczelnym inspektorem artyleryi, wiadomość się niepotwierdza. Pan Raumer, minister oświecenia, powrócił z podróży w Anglii do Berlina. Ponieważ i minister-prezydent powrócił z majątku swego, wszyscy ministrowie znajdują się teraz w stolicy i wczoraj mieli już wspólną naradę gabinetową.— Sprawy kościelne wielce rząd i opinię publiczną zajmują. Memoryał kapituły wrocławskiéj świeżo wydany, odznacza się znowu wielką godnością i powagą tak treści jak formy. Akt ten ważny przejdzie zapewne i do waszego dziennika. Rzuca on światło na całe obecne stanowisko kościoła katolickiego i sporu zaszłego z rządem.

Hamburg 11 września.

γ Przybycie Najjaśniejszego króla Szwedzkiego z dostojną małżonką, dało wczoraj powód do niesfornego i bardzo nagannego postępowania tutejszego pospólstwa. Król stanąwszy w „Hôtel de l'Europe" życzył sobie przedstawienia opery „Prorok" chcąc obecnością swą zaszczycić to widowisko. Dyrekcya urządziwszy lożę środkową, wejścia i całe wnętrze wielkiego teatru *Stadttheater* z odpowiednim dostojnemu gościowi smakiem, kazawszy wysłać miejsca czerwonym aksamitem, korytarze czerwoném suknem, a salę oświetliwszy rzęsistemi kandelabrami gazowemi, starała się, o ile to się w krótkim czasie zrobić dało, wszelkiemi sposoby godnie przyjąć króla wraz z królową, który już w młodym wieku, będąc następcą tronu, zaszczycił odwiedzinami miasto nasze. Jednem słowem dyrekcya pp. Maurice i Wurda wszelkich starań dołożyła, aby królowi pobyt w teatrze uprzyjemnić. Gazety rozgłosiwszy przybycie szwedzkiego monarchy do miasta i zamiar odwiedzenia teatru, ściągnęły tem samém licznych widzów, którzy króla przyjęli wiwatami przy wejściu a przy odjeździe takoż pożegnali. Zadowolniona tém wyrażeniem ludu część publiczności, ruszyła za powozami królewskiemi, które po skończonem widowisku odjechały do *Jungfernstieg* przed Hotel, w którym mieszkała dostojna rodzina, dla przysłuchania się muzyce grającéj przed domem i przypatrzenia się wspaniałéj iluminacyi gondoli przejeżdżającéj i odbijającéj promieniste światełka po Alsterze, Tłumy zebrane z początku spokojnie ciekawość swą zaspokajały, aż tu zrazu ruch i szepty głośne; nareszcie krzyk, żeby król, na balkon wystąpił. Niczego złego nie obawiający się król rzeczywiście wyszedł witając lud zebrany po kilkakroć. W tém świst przerażający wraz z różnemi apostrofami, których niewymieniam, a nakoniec — risum teneatis—pieśń „Schleswig-Holstein meer-umschlungen." Możecie sobie wystawić jak smutne wrażenie na królu i obecnych obywatelach, takie obejście wywrzeć musiało, kiedy nawet policya wdać się musiała, aby rozpędzić zebranych i porządek uliczny przywrócić. Szwecya dla Hamburga zawsze przychylna w ułatwieniu i utrzymaniu dobrych handlowych i politycznych stosunków, głęboko zapewne uczuje obrazę monarsze jéj wyrządzoną, jeżeli nie król sam już przebaczy miastu, co może kilka tylko głów niewyrozumiałych i niegościnnych — boć tu gościnności i nie szukaj bardzo — zawiniło.

Spór między załogą tutejszego pod miastem stojącego duńskiego statku strażniczego (Wachtschiff), a powracającymi dymissyonowanymi hannowerczykami, którzy na Elbie płynąc spiewali pieśń „Schleswig-Holstein" itd i dla tego dwoma wystrzałami z duńskiego okrętu ostrzeżonemi zostali, jeszcze się nie skończył. Powiadają że rząd hannowerski żąda tłómaczenia od komenderującego statkiem; twierdzą tak przynajmniéj Niemcy, którzy widzą w postępowaniu duńczyków, urazę dla niemieckiéj narodowości.

Wczoraj skazano redaktora „hamburgskiéj Reformy" pisemka treści satyrycznéj na 50 marków kary i koszta processu za karykaturę umieszczoną na prezydenta Rzeczypospolitéj francuskiéj. Podobno i drugi taki proces już w trakcie przeciwko temu samemu panu Rychter i ex re takiejże litografii. W przeszłém półroczu spotkało to samo *Mefistofelesa* pana Marr, który tak dalece drażnił załogę austryacką, że go przed rokiem, dość czuła nieprzyjemność spotkała, tudzież kary za karykatury na księcia prezydenta, tak iż wreszcie cofnął się ze sceny publicznéj i zamierza przenieść się do Ameryki.

Przegląd Polityczny.

Dzienniki niemieckie wieczorną dopiero odbierzemy pocztą i jeźli co nowego przyniosą nam, to znajdzie czytelnik w „Ostatnich wiadomościach." Dwa listy z Niemiec powyżéj umieszczone są obrazem dziennych wypadków. Korespondent berliński daje nam jeszcze raz sprawozdanie o stanie sprawy celnéj, którą wreszcie do 15go b. m. jako terminu deklaracyi państw sprzymierzonych odracza; hamburgski zaś skreśla wypadek dowodzący zawiści między żywiołem niemieckim a skandynawskim jaki się objawia w nadmorskich niemieckich ziemiach.

— Niewiemy do jakiego stopnia jest pewną wiadomość podana dziś rano, o poleceniach urządzających sam, że tak powiemy, entuzyazm Francyi południowéj w przyjęciu księcia prezydenta. Polecenia atoli takowe, jeżeli są, są loiczne. Można było przed oświadczeniem rad departamentowych i okręgowych, a zwłaszcza przed wyborami do nich ukończonemi, utrzymywać mniéj więcéj uporczywie, że okrzyki: niech żyje cesarz! były skutkiem agitacyi, wpływu prefektów, lub tym podobnie. Rząd oprócz samychże okrzyków nie miał innych dowodów. Dziś rząd Ludwika Napoleona inną ma argumentacyą: Francya wybrała z pośród siebie, za pomocą powszechnego głosowania, ludzi będących reprezentantami jéj interessów, i ludzie ci w jéj imieniu żądają cesarstwa. Okrzyki: niech żyje cesarz! przestały być w oczach rządu okrzykami, są wyrażeniem ogólnego życzenia. Jako takie, rządowi wolno kierować a nawet w pewnym względzie wyrażenia ich ograniczać. Nie są już one żadną niespodzianką, są przeciwnie oczekiwane, przeto jako za takie, leży nawet w rządzie pewna za nie odpowiedzialność. Winny więc być takiemi, aby nie stawały się przeszkodą samemu biegowi polityki rządowéj. W ten sposób tłumaczone polecenia o których mowa, są loiczne, i dziwić się im nie można.

Monitor oprócz dekretu o cłach niektórych kanałów krajowych, bilansu miesięcznego banku, niezawiera nic ważnego.

Dzienniki donoszą ciągle o wypadkach wyborów do rad municypalnych, które nie są zbyt pomyślne. Z departamentu Jura piszą że amnestyą 15go $^2/_5$ politycznie skazanych objętemi zostało.

Dziennik Frankfurtski utrzymuje, że p. Tallenay rzeczywiście podał do Bundestagu notę względem repressyi niemieckiéj prassy co do osoby księcia prezydenta. *Gazeta Kolońska* zaprzecza temu wyraźnie. Zdanie nasze przechylające się za opinią téj ostatniéj, wypowiedzieliśmy kilka dni temu.

— *Gazeta urzędowa Sabaudzka* tłómaczy, że internowanie wychodźców francukich w Piemoncie, stało się z powodu podróży księcia prezydenta.

Urzędowy *Dziennik Rzymski* ogłasza wszystkie wieści po gazetach rozsiewane, o demoralizacyi i dezercyi w wojskach papieskich za fałszywe i bezzasadne.

Sądząc z wielkiéj liczby dyplomatów: hr. Nesselrode, margrabia Turgot, hr. Buteniew, hrabia Chreptowicz, hr. Bocella będących w Neapolu, i innych jakoto: jenerała hr. Martini ambasadora austryackiego przy dworze neapolitańskim, jenerała barona Antonini posła neapolitańskiego w Paryżu udających się tamże, wnosić można, że zjazd podobny nie jest bez pewnych politycznych widoków. Kawaler Vincenzo Ramierez poseł neapol tański przy dworze Sardyńskim, wrócił również do stolicy państwa obojga Sycylii.

— *Morning Advertiser* jest jak się zdaje zdecydowanym, uchylać coraz bardziéj zasłony, pod którą ukrywa dalsze swoje kroki hrabia Derby. Nie obawia się niebezpiecznéj roli proroka, w tém co zrobi p. D'Israeli, widzieliśmy to wczoraj. Dzisiaj mówi, że od osób mogących być dobrze zainformowanemi wie z pewnością, że hrabia Derby pochwyci pierwszą okoliczność, w któréj w Izbie znajdować się będzie w mniejszości, aby złożyć portfel. Jest bowiem przekonany, że przy liczném dobrze uorganizowaném stronnictwie, na jakiém się w parlamencie opiera, żadna kombinacya stronnictwa liberalnego nie może stanąć u steru rządu. Szanowny lord tuszy sobie, że niema się czego obawiać w jakiejbądź alternatywie. Jeżeli królowa odmówi dymissyi, rzecz odrazu skończona; jeżeli królowa innego męża stanu powoła do złożenia gabinetu, hrabia Derby jest przekonania, że nie tylko żaden inny minister nie będzie w stanie sprawy krajowe prowadzić, ale nawet nikt w stanie nie będzie złożyć gabinetu. Pewny jest zatém, w każdym razie być mocniejszym niż kiedykolwiek, i dla tego użyje pierwszéj sposobności aby podać się do dymissyi.

Wysokie c. k. Prezydium krajowe, pismem swem z dnia 29 czerwca b. r. za l. 5537, raczyło Towarzystwu naszemu donieść o mającym odbyć się b. r. we Lwowie egzaminie rządowym kandydatów na gospodarzy leśnych, z wezwaniem, aby Komitet przedstawił 6ciu członków Towarzystwa na asesorów do komisyi egzaminacyjnéj.

Z przyjemnością tutaj przychodzi nam nadmienić, że dołączone przy powyższem wezwaniu obwieszczenie, zawiera wiadomość o dekrecie Wysokiego Ministerstwa z dnia 24go maja 1851 r. za l. 7240, mocą którego „Kandydaci mniéj świadomi niemieckie„go języka, rozprawy lub wypracowania w zawo„dzie leśnym, jakie podług § 7, a) powołanéj usta„wy (zaprowadzającéj egzamina rządowe na gospo„darzy leśnych) wypracować obowiązani, komisyi „egzaminacyjnéj w języku krajowym, napisane przed„łożyć i na pytania na egzaminie ustnym zadawane, „równie w języku krajowym odpowiadać mogą; atoli „pytania stawiane przy egzaminie pismiennym podług „§ 7, b) pomienionéj ustawy, w języku niemieckim „rozwiązywane być mają."

Rozwiązywanie tych pytań, nie mogące trwać dłużéj nad dwie lub trzy godziny, odbywać się będzie pod nadzorem dwóch komisarzy egzaminacyjnych, w myśl przepisów tegoż § 7.

Przypominając interesowanéj publiczności to ułatwienie dla mniéj świadomych języka niemieckiego, spodziewamy się, że korzystać z niego zechcą ci wszyscy, którzy pragną mieć pierwszeństwo w poświęceniu dla dobra publicznego, lub nawet prywatnego swych wiadomości, nabytych pracą, nauką i doświadczeniem w zawodzie leśnym.

Wiadomości te przez właściwych w przedmiocie biegłych od władz krajowych powołanych komisarzy ocenione i uznane, skoro się staną dla nich dostateczną rękojmią zaufania, toć tém bardziéj i dla prywatnych posiadaczy lasów. Zaszczyconemu zaś taką rękojmią otworzy się obszerniejsze pole i większa łatwość znalezienia zatrudnienia, oraz użycia swych wiadomości pożytecznie.

Z Komitetu c. k. Towarzystwa gosp. galic.

We Lwowie dnia 7 września 1852 r.

L. Sapieha.

Stanisław Przyłęcki, Sekretarz.

Ze sprawozdania umieszczonego w *Gazecie lwowskiéj* o produkcyi warzonki w Galicyi powziąść można, że w Galicyi wraz z Bukowiną wyrobiono jéj w lipcu r. b. 59,214,^{92} centnarów, a 53,789,^{90} cent. sprzedano; to jest w porównaniu z tym samym miesiącem minionego roku o 5,820,^{49} cent. więcéj wyrobu, a o 362,^{75} cent. więcéj tego roku było sprzedaży tego artykułu. W lipcu wyrobiono warzonki więcéj niż w czerwcu r. b. o 3,612,^{14} cent. a sprzedano mniéj 4,539,^{30} cent.

Lloyd donosi, że rząd rosyjski postanowił, jak słychać, dla ożywienia handlu między Austryą i Królestwem Polskiem, utworzyć w kilku nadgranicznych miastach, mianowie zaś w Krakowie, rosyjskie konsulaty handlowe.

Wiedeń 12 września. *Gazeta Wiedeńska* podaje wykaz zwyczajnych dochodów państwa w pierwszém półroczu roku skarbowego 1852 w porównaniu z temiż samemi półroczami lat 1851 i 1850. Dochody te w tych półroczach są następujące:

	1852	*1851* (złr.)	*1850*
1. Podatki stałe:			
Podatek ziemny	29,652,602	29,392,315	25,356,885
„ domowy.......	4,042,610	3,254,889	2,764,989
„ zarobkowy i ryczałtowy Tryestu	2,573,032	1,523,816	1,300,565
Podatek dochodowy	2,287,359	1,442,830	188,797
inne podatki stałe	124,519	198,550	148,702
Razem złr.	38,680,122	35,812,400	29,759,938
2. Podatki niestałe:			
Podatek konsumpcyjny ...	14,864,891	13,073,559	11,711,615
Dochód z ceł...........	11,040,824	10,033,665	10,203,908
„ z soli...........	13,680,188	13,827,735	10,151,736
„ z tytuniu.......	8,345,825	5,224,268	7,827,666
stemple, taxy, opłaty sądowe	8,587,896	7,595,167	3,673,551
loterya	2,575,367	1,893,664	1,321,161
poczta	188,840	(niedobór) 116,306	234,295
myto	1,149,882	1,070,213	1,133,012
Cechowanie (srebra, złota)	35,267	46,743	31,616
Opłaty połączone ⎱ w Lombardzko	113,051	143,099	128,077
proch i saletra ⎰ Weneckiém	2,276	35,716	(niedobór) 11,328
Razem złr.	60,584,307	52,825,523	46,405,309
3. Dochody z majątku skarbowego, górnictwa i mennictwa:			
Dochód z dóbr skarbowych	1,260,295	1,719,734	612,469
Z sprzedaży tychże dóbr..	13,541	20,977	14,945
Zawakowane duchowne be-			

neficya	64,052	4,162	98,116
Dochód z kolei żel. prócz medyolańskiéj	1,593,658	765,636	150,287
górnictwa	(niedobór) 496,212	341,700	(niedobór) 110,606
Mennictwa	509,241	1,240,876	1,206,176
Fabryki skarbowe	161,457	(niedobór) 316,047	(niedobór) 49,759
Razem złr.	3,106,032	3,777,038	2,921,628
4. Nadwyżka funduszu umorzenia:	6,298,511	5,207,317	4,967,737
5. Rozmaite dochody:			
przypadłości na skarb	163,104	52,712	(niedobór) 127,662
dodatki z różnych fundusz.	35,181	52,271	118,032
wymiana monety i wexli	684,824	163,485	111,483
własne dochody wojskowe i inne	1,797,471	1,838,060	2,678,543
Razem złr.	2,680,580	2,102,528,	2,780,396
Zebranie dochodów złr.	111,349,552	99,728,806	86,835,008

Wykaz powyższy jest skróceniem umieszczonego w *Gazecie Wiedeńskiéj*, gdzie wykazana zarazem różnica każdego szczegółowo dochodu z latami poprzedniemi, co czytelnik z łatwością uzupełnić sobie może. Nadto różnice zachodzące w latach 1851 i 1850 ze stanem dochodów tychże lat dawniéj ogłoszonym, pochodzą z późniejszych poprawek.

— Do południa wczoraj zebrano w banku dużo podpisów na nową pożyczkę; w ogóle liczą już w mieście do 15 mil. złr. podpisów. Oprócz rady gminnéj, która każdemu zapewniła przyznaną pół milionowym tylko wpisom prowizyę 1%, wszystkie znaczniejsze domy handlowe otworzyły subskrypcyę bonifikując ½ do ¾ % w nadziei zebrania ½ mil. złr. Doniesienia telegrafem z zagranicy zapewniają, że oprócz bankierów, wiele prywatnych osób zapisuje się na nową pożyczkę.

Królestwo Polskie.

Warszawa 12 września. **Dzisiejszy raport o stanie cholery w stolicy na dniu wczorajszym, jest stósunkowo nader pocieszającym. Zachorowało osób 7, wyzdrowiało 16, umarło 13, liczba pozostałych chorych wynosi jeszcze 141. Za kilka dni spodziewamy się, iż rubryka ta ustanie w dziennikach warszawskich. Zapewne zajmą się one teraz statystyką téj choroby, zbiorą w jedno ofiary poniesione tak przez rząd jako i prywatnych i ważniejsze obserwacye lekarskie z ciągu trwania epidemii, które dla zagranicy przydać się mogą. Należałoby przytém wytknąć główne linie jakiemi choroba ta posuwała się po kraju. Oprócz licznych w mieście szpitali, w okolicach kilka ich jeszcze się znajdowało osobliwie w Marymoncie, Powązkach, na Czystem, w Okęciu, Mokotowie, Willanowie, Czerniakowie, Brudnem i Grochowie; niektóre z nich już żadnych nie mieszczą w sobie chorych.**

Przez czas trwania cholery wydano dla samych starozakonnych obiadów 33,496, składających się z kieliszka wódki, półkwarty krupniku z kaszą, porcyi stósownéj mięsa i funta chleba pytlowego, śniadań składających się z kwaterki herbaty i bułki, wydano dla starozakonnych 60,558.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14 września. *Dziennik Literacki* lwowski w N. 37 przy ogłoszeniu prenumeraty na Katalog Biskupów, Prałatów i Kanoników krakowskich, zamieścił jak następuje: „Mamy z korespondencyi prywatnéj iż wydawca tego Katalogu przeląkł się na ogłoszenie pisma swego w pochlebnych wyrazach; gdyż zapowiedzenie chlubne ale zawczesne, rokuje tylko pracy jego upadek pewny. Tytuł pokazuje, że spisując *Katalog Biskupów i Kanoników* krakowskich, nie zobowiązał się do historyi kapituły krakowskiéj ani zgodził do czego więcéj nad to, aby wydać z archiwum i aktów kapitulnych schowane tam imion do tysiąca okładem, z tém niewiele, co doczytał się o nich. Nie pominął on przy biskupach dyplomata, tak jak porządkiem lat nasuwały się; ale kładł z nich tylko rok i przedmiot. *Series Biskupów* przodem wydać się mający w dwóch tomach, z początkiem katalogu Prałatów i Kanoników, może posłużyć do historyi, a to, że stawia obraz nieprzerwany wieków dziewięciu naszych, taki jak się ten odbił w pierwszych i znakomitszych ludziach, przy każdéj epoce a następujących po sobie kolejach krajowych. Katalog zaś w drugich dwóch tomach *Prałatów i Kanoników*, będzie już tylko uzupełnieniem przy dwóch pierwszych tomach swoich tego widowiska kilkusetletniego. Historya bowiem ludzi jest historyą kraju, i ta może myśl była wydawcy tego katalogu; ale na samą rzecz nie zerwał się, to jest na życia Biskupów krakowskich lub na historyą Kapituły krakowskiéj, tylko z cegiełką stanął do takiéj budowy. Przy wydrukowaniu *Rocznika krakowskiego i Kalendarza krakowskiego* nie ma wdać się także w rozbiór uczony tych dwóch zabytków historycznych, ciekawych i starych bardzo, wiedząc o ludziach uczonych, którzy tém się zająć mają. Położy je tylko przy samym końcu katalogu swego, a to że powoływa się niekiedy na nie.“

— We czwartek dnia 16go września przedstawioną będzie komedya w trzech aktach pod napisem: „Młody mąż staréj wdowy.“

— W dniu 21 z. m. we wsi Korzeszewie powiecie Bialskim, skutkiem najedzenia się jadowitych grzybów, 7 osób życie postradało.

— Dzienniki Waatlandu opisują odwagę młodego człowieka z Vevay, nazwiskiem J. L. Brun w następującym wypadku, zaszłym d. 26 sierpnia. Księżna Colonna wraz z pokojową swoją napadnięta została w dniu owym na drodze od Velletri wieczorem o 10téj godzinie przez 5ciu rozbójników, którzy ją uprowadzili. Na jéj krzyk przypadł Brun i uzbrojony tylko szpadą w lasce, położył trupem trzech, a dwaj pozostali, ratowali się ucieczką.

— To, co się nieraz missyonarzom angielskim z żydami polskimi przytrafiało, zdarzyło się świeżo i w Londynie. Po długich mozołach, trudach i kosztach udało się pewnemu znanemu missyonarzowi nawrócić żyda polskiego i pozyskać go nawet dla celów missyi. Przed chrztem żyd chciał porzucić dotychczasowe zatrudnienie swoje, handel drogiemi kamieniami i oddać się całkowicie nawracaniu swoich współwyznawców. Missyonarz kupił zatém od niego brylanty, a żyd zabrawszy pieniądze, drapnął z kraju, zostawiwszy swojemu apostolowi dobrze naśladowane fałszywe kamienie.

Przyjechali do Krakowa od dnia 13go do 14go września: — Wiktorya Stojowska z Brzeźnicy. Leo baron Branicki z Wiednia. Konstanty Fischer, Franciszek Wolski, Jan Kielanowski, Zygmunt Siarczyński z Wiednia. Marya Tomkowicz z Polski. Bogusław Bzowski z Gruszowa. Amalia hrabina Załuska, Jan Harajewicz z Sanoka. August Janchen z Bochni.

Wyjechali: Celina hrabina Dębicka do Polski. Edward Homolacz, Rudolf Elsner do Gnojnik. Marya Dobrownicka do Pilzna. Józefa Wysłobocka do Wiednia. Baron Fürsthenwerter do Ołomuńca. Aleksander Mikleski do Berlina. Franciszka Zamilska do Wiednia. Antoni i Jan Kasprzykiewicz do Ołomuńca. Franciszek Wyszkowski do Pragi. Ludwik Rozszkowski do Warszawy. Walenty Walewski z żoną do Poznania.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Wiedeń. *Kursa telegraficzne z dnia 14 wrześn.* — Metaliki 5-proc. $94^7/_8$. — Metaliki 4½-proc. 85½. — Metaliki 4-proc. $75^{13}/_{16}$. — 4-proc. z 1839 r. 141½. — 2½-proc. 49½. — 1-proc. 19½. z ciągn. z 1839 r. 250, 302½. — Augsburg 116. — Londyn 11 30. kr. — Paryż 136. — Akcye Bankowe 1364. — Akcye kolei żel. półn. Ferdyn. 2400. — Pożyczka z r. 1851 lit. A $97^7/_{16}$. B. 112½. Ost-D nau Dampfsch. 757.

Kurs krakowski 15 września. Banknoty 91. — Pruski kurant 103¼. — Imperyały ros. 34 gr. 20. — Ruble srebr. 100. — Dukaty 20 złp. gr. — — Listy Król. Pols. bez kup. dają 101, żądają. — Listy zast. galic. bez kup. żądają 87½ dają 87. Cwancygery stare 105¼, nowe 105¾.

Kurs lwowski z dnia 8 wrześn. — Dukat holend. 5 złr. 30 kr. — Dukat ces. 5 złr. 35 kr. — Półimperyał ros. 9 złr. 41 kr. — Rubel ros. 1 złr. 52 kr. — Talar pruski 1 złr. 43 kr. — Polski kurant i pięciozłotówka 1 złr. 23 kr. — Galic. listy zast. za 100 złr. 86 złr. 24 kr.

Kurs wiedeński z dnia 13 września. — Metaliki $94^1/_{16}$. — Nowa pożyczka. 85½. — Akcye Banku wied. 1360. — Akcye kolei żel. szl. 228. — Agio od złota 23¾, od srebra 16½.

Kurs wrocławski z d. 13 września. Banknoty austryackie $87^{11}/_{12}$ ż. Banknoty polskie 98 ż. — Listy zastawne polskie dawne i nowe 98 ż. — Listy zastawne poznań. 4% $105^5/_6$ ż., — dto 3½% $98^{11}/_{12}$ ż. — Kolej Krak.-górno-szląs. 90⅓ ż.

URZĘDOWE.

N. 13112. **Obwieszczenie.** (1329)

Wysokie c. k. Ministeryum finansów według reskryptu z dnia 20 b. m. N. 7055 znalazło się spowodowane w kassie głównej krajowéj w Tryeście, zaprowadzić wydział kredytowy bezpośrednio z kassą uniwersalną Państwa i długów Banku w obrachunek wstępujący, który z dniem 4 listopada 1852 swą czynność urzędową rozpocząć winien.

Od tego przeto czasu poczynając, procenta od obligacyj przy zachowaniu przepisów dla wydziałów kredytowych innych krajów koronnych, istniejących z wyż wspomnionego wydziału kredytowego, pobierane być mogą.

Kraków dnia 30go sierpnia 1852 r.

Z c. k. Komissyi Gubernialnéj.

N. 3617. CESARSKO KRÓL. TRYBUNAŁ (1260)
Wielkiego Księstwa Krakowskiego.

Na zasadzie art. 12 ust. hyp. z roku 1844 wzywa wszystkich mogących mieć prawa do spadku po Małgorzacie z Głowackich Michalikowéj i Piotrze Michaliku pozostałego, składającego się z domu w Chrzanowie pod L. 294 wraz z gruntem do tegoż należącym, oraz z gruntem w Rydzówkach zagonów 9 i łąką, aby w przeciągu miesięcy trzech do c. k. Trybunału z takowemi zgłosili się, po upływie bowiem tego terminu spadek rzeczony Walentemu Michalikowi przyznanym zostanie.

Kraków dnia 2go lipca 1852 roku.

(3) Sędzia prez. *J. Pareński.* — Z. Sek. *W. Płonczyński*

Obwieszczenie.

W dniu 16 września 1852 o godzinie 12téj w południe w mieście i dystrykcie Chrzanów, w drodze sekwestracyi sprzedane zostaną przez publiczną licytacyą: konie, krowy, wozy etc. Chęć kupna mający, zaopatrzeni w monetę krajową, na czas i miejsce oznaczone przybyć zechcą. — Chrzanów d. 10 września 1852 r.

(1334) *J. Bogdański*, c. k. sekw. del. Okręg.

Ostatnie Wiadomości.

Wiedeń 13 września.

ꙍ Zaczynają nareszcie w Berlinie wierzyć, że cała sprawa handlowo-celna przyjdzie na końcu pod sąd *Bundestagu*, z którego się tak często i nielitościwie śmiano. Wypadek ten zapowiedziałem wam od dawna, lecz dla uspokojenia za gorących umysłów dziennikarzy berlińskich, śpieszę dodać, że nastąpi on wtedy dopiéro, kiedy Austrya i z nią połączone państwa, stracą zupełnie ostatnią porozumienia się z Prusami nadzieję. Chwilę tę deklaracya Prus z dnia 30go sierpnia znacznieby przyśpieszyła, gdyby gabinet wiedeński nie miał za ciągłą i niezmienną zasadę, niezważać na słowa, lecz na czyny, i działać prosto i otwarcie, mówiąc mało i szczerze. Ta zasada poprowadziła gabinet ten do zrobienia Prusom nowéj, któréj treść już wam doniosłem odpowiedzi. Przyznam się że zaczynam wątpić, żeby tą drogą na zmianę polityki pruskiéj wpłynąć było można. Prussy powiadają wyraźnie że mniéj im idzie o handel i o cło, jak o wpływ na Niemcy. Żałują że się ten wpływ im z rąk wyśliznął, i chciałyby go napowrót odzyskać. Ale, na Boga, co za omyłka w środkach! Chcieć wyrugować Austryą z Niemiec, w chwili kiedy ona stoi silniéj niż dawniéj we Frankfurcie, i w opinii publicznéj, kiedy ma za sobą głos siedmiu większych krajów niemieckich, kiedy odzyskała całą swą przewagę w polityce ogólnéj, to za wiele, przynajmniéj na obecne czasy. A przecież w tém i w tém jedynie, jest całego tego Prus oporu tajemnica. Zobaczymy co poczną Prusy, gdy rozerwany *Zollverein* wytoczy proces swój przed trybunał *Bundestagu*. Tymczasem niepojmują istotnie, jak się z tego wszystkiego w Berlinie przyjaźni Prusom publicyści, cieszyć mogą.

NPan wyjeżdża jutro do Pesztu. W. ks. Badeński spodziewany tamże co chwila. Manewra trwać będą dni kilkanaście. Z posłów zagranicznych uda się do obozu tylko hr. Westmoreland.

Artykuł *Constitutionela* w sprawie Związku celnego świeżo umieszczony, przypisywany jest insynuacyi ministerstwa spraw zagranicznych i z tego względu zasługuje na uwagę. Nie inny zaś cel jego, jak wykazać, że przystąpienie Austryi do niemieckiego Związku celnego zada wielką klęskę handlowi francuzkiemu, a na dowód tego przytoczono statystyczne data. Związek celny sprowadza z Francyi towaru za 94,355,083 fr. a Francya bierze z niego za 90,719,015 fr., tymczasem Austrya wprowadza do Francyi tylko za 21,292,269 fr. a wyprowadza za 17,716,692 fr. Nadto handel win francuzki znalazłby w Austryi nader niebezpiecznego w Niemczech współzawodnika; toż samo ma się z jedwabiem.

W poniedziałek nastąpiło otwarcie sejmu prowincyonalnego w Berlinie i w Wrocławiu.

Cholera zwolniała w Glewicach, wszakże w okolicy panuje jeszcze silnie.

— Z Paryża donoszą: że rada departamentowa *Loire inférieure* miała podać życzenie, aby jenerałowie Lamoricière i Bedeau pozwolenie powrotu do Francyi otrzymać mogli; że jenerał Gémeau jest tylko na urlopie i z końcem miesiąca ma wrócić do Włoch nazad objąć dowództwo; nakoniec, że wszystkie znaczne osoby z Rossyi bawiące w Paryżu, miały otrzymać rozkaz wrócenia na zimę do Petersburga, nie wyjmując nawet pani Kalergi. Wszystkie te wiadomości więcéj niż niepewne nam się wydają.

— Rząd francuski podał energiczną notę do rządu belgijskiego żądającą ukarania dziennika *Nation* za oszczerstwo jakiego się dopuścił przeciw osobom księcia prezydenta i pani de Persigny.

— Minister spraw zagranicznych hollenderski miał się podać do dymissyi. Mówią także, że Hollandya uzbrajać ma granice jak w r. 1848. Są to zapewne następstwa wieści o odwołaniu posła francuskiego z Haagi.

— *Morning Herald* występuje ostro bardzo przeciw stronnictwu liberalnemu, i dowodzi konieczności utrzymania się gabinetu hr. Derby. Jest to niejako rozwinięcie domysłów *Morning Advertiser*, któreśmy podali w „przeglądzie.“

— Z Cap, o wojnie z Kafframi wiadomości nie bardzo dla Anglii pomyślne.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

DZIEŃ	GODZINA	STAN BAROM. w mierze paryzkiéj sprowadzony do 0° Reaumura.	STOP. CIEPŁA według Reaumura.	PRĘŻNOŚĆ pary wodnéj w powietrzu czyli e	KIERUNEK wiatru i natężenie.	STAN ATMOSFERY.	ZJAWISKA NAPOWIETRZNE.	ZMIANA TEMPER. w ciągu dnia od	do
13	10	27" 4"'. 442	+ 8° 2	3"' 15	zachodni słaby	pogoda			
14	6	„ 4 272	+ 9 6	3 73	„ „	Pochmurno			
„	2	„ 4 399	+ 11 1	4 18	ppn. wschodni „	„	deszcz	+ 13° 7	+ 8° 0

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: KONSTANTY SOBOLEWSKI. W DRUKARNI CZASU ANTONI CZAPLIŃSKI ZARZĄDCA.